

Zwieńczenia dzwonnice są bardzo różnorodne, co zresztą możemy obserwować na załączonych rysunkach. Dach, w ścisłym tego słowa znaczeniu, posiada dzwonnica w Bochni; ma on znaczny kąt nachylenia w stosunku do poziomu, a zachowuje swą statyczność dzięki organicznemu powiązaniu z całością budowli. Na dzwonnicach i wszelkiego rodzaju wieżach dachy mają najczęściej kształty piramidalne; zagadnienie rozwoju i statyki dachu piramidalnego stanowić może przedmiot specjalnego badania.

Przedstawione tu dzwonnice ilustrować mają zasadnicze typy spotykane na ziemiach Polski; każdy z tych typów posiada znaczną ilość odmian. Dzwonnice wykonane systemem wyłącznie wieńcowym spotykane są w województwach północno-wschodnich, a przy dalszych badaniach wykazują pokrewieństwo z budownictwem drewnianym północnej Rosji. Typ drugi, mieszany, w którym dolna kondygnacja zbudowana systemem wieńcowym, a górna powstała przez ustawienie na tym wieńcu słupów, występuje dość obszernie z widoczną jednak przewagą na korzyść Małopolski Wschodniej. Znacznie rozpowszechniony jest typ trzeci: konstrukcja słupowa o słupach prosto ustawionych. I wreszcie typ czwarty — konstrukcja słupowa z nadwieszoną górną kondygnacją i pochyłonemi słupami właściwy jest Podkarpaciu.

STANISŁAW DĄBROWSKI

ARTYŚCI NA DWORZE ANTONIEGO TYZENHAUZA

(przyczynki archiwalne)

Niezwykłe przedsiębiorczy, ruchliwy, o niestrudzonej energii człowieka żyjącego płonąca twórczością wciąż nowych planów, pomysłów — podskarbi nadworny litewski Antoni Tyzenhauz, objawsz swój urządowanie w Grodnie w 1765, — wznosi na przedmieściu Horodnicy, w gorączkowym pośpiechu dokoła swego nowego pałacu cały kompleks budynków: fabryki, pracownie, warsztaty, szkoły i kafehaury¹⁾.

Wszystkie budowle najważniejsze i najpilniejsze stanęły do r. 1775, później wykończono jeszcze wewnątrz pałacu, zbudowano teatr (r. 1780) oraz wzniesiono wiele budynków w okolicznych dobach podskarbiego. Opierając się na zachowanych archiwaljach Tyzenhauzowskich należy przypuścić, że w pierwszym okresie działał tam jako budowniczy głównie i jedynie *J. M. Möeser* „architekt Jego Królewskiej Mości”. — Zachowane z lat 1769 — 1770 kwity z jego podpisem potwierdzają odbiór pensji kwartalnej zł. pol. 646 gr. 20²⁾. Zachowany projekt p. t. „Budynki Bośniaków Horodnickich”

noszący jego podpis dotyczy zachowanych do dziś dnia oryginalnych domków, budowanych przez Tyzenhauza dla swoich dwudziestu siedmiu konnych gwardzistów węgierskich, zwanych „bośnikami”³⁾. „Specyfikacya Abrysów, które P Meyzer do Wice Administracyi Mohilowskiey oddaie”, wymienia: planty miasta, abrysy zamkowe, folwarku zamkowego, guberniowe i kluczowe”⁴⁾.

W liście pisanym z Mohylowa prosi Möeser o „suspensę abczytu, skoro już nic nie zostało czegobym niedopełnił w zachodzących rozkazach”, gdyż zostając „cierpię pokrzywdzenie które znosić by naydłużej, nie iest dla mnie dyshonorem, tylko w sposobie do życia stratą”⁵⁾.

W planie godzin nauki Szkoły Budowniczych w Horodnicy widnieje również nazwisko prof. Möesera⁶⁾.

Jeszcze przed ustąpieniem Möesera ze stanowiska, kierownik fabryk horodnickich, Jan Ludwik Becu, wyszukujący zagranicą fachowców i specjalistów, w r. 1772 kontraktuje sądowym dokumentem w Rzymie poleconego przez kardynała Borghese i w. i. — architekta Wincentego *Ciaffi* na gażę miesięczną 6 czerw. zł. z zaliczką 20 czerw. zł. Markiz Antici Tomasz, minister pełnomocny polski w Rzymie, podjął się wyprawić architekta w listopadzie 1772 do Grodna. Jednakże dalsze informacje spowodowały na wiosnę 1774 rozwiązanie kontraktu tego przez siostrzeńca podskarbiego, Benedykta Morykoniego, bawiącego właśnie we Włoszech, przy rzeczeniu się za radą Antici zadatku⁷⁾.

W roku 1773 książdz prymas Michał Poniatowski poleca Tyzenhauzowi listownie nowego architekta — *Józefa Sacco*: „Biskup Wileński z Grodna pisał, żebyśmy brata prosili na materyał ku reparacji kościoła Ex Jezuickiego (w Grodnie) i zażycia do tego sławnego P. Sakko z pensją trzech tysięcy y na profesora architektury i Rysunku”⁸⁾.

I wraz zjawił się Sacco na Horodnicy w jesieni 1774 r. i dysponuje mu adm. Truchnowski z woli podskarbiego przerysowanie abrysów Łososieńskich⁹⁾. Sacco kieruje w tym roku malowaniem supraportów w pałacu horodnickim. W tym okresie malowano również wewnątrz w odnawianym nowym Zamku grodzieńskim¹⁰⁾.

Major czy kapitan Sacco bywa gościem uroczystych obiadów u podskarbiego¹¹⁾.

Jedyny zachowany list Sacco, pisany z Horodnicy do sekretarza Komisji Skarbu W. X. L. Suchodolca w Warszawie, zawiera zapotrzebowanie materiałów tapicerskich do urządzenia apartamentu dla nowego baletmistrza Morellego z żoną, spodziewanych w Horodnicy. W końcu listu prosi o informacje w sprawie fajerwerku w dniu imienin Antoniego Tyzenhauza, 17 czerwca¹²⁾.

Skąpych wiadomości o kapitanie-architekcie dostarczają nam archiwalja Tyzenhauza. — L. Becu donosi z Grodna Suchodolcowi: „Książd Giobalta da Cisterna w Rzymie pisze o naszego Malarza włoskiego, że skarżył się o wielką krzywdę co ma od Pana Kapitana Sakiego, że iego do aresztu sadził etc. y prosi o protekcję J. W. P. dla malarza, który iest iego brat stryieczny”¹³⁾. Sacco wyjeżdżał w okolice do Iszczolny, posiadłości Walów, gdzie prawdopodobnie kierował również budową¹⁴⁾.

Sacco po upadku Tyzenhauza nie wyjechał, jak świadczy list Mateusza Kotwicza, lustratora Skarbu W. X. L., pisany z Postaw¹⁵⁾. W tamtejszym dworze umieszczono resztki warsztatów, szkołę baletową i kapelę. Tam też niestrudzony w pomysłach podskarbi, na parę tygodni przed swoją śmiercią pragnie otworzyć nową „szkołę rysowniczą”, na jego zlecenie regent Targoński przygotowuje lokal, sprzęty, przybory¹⁶⁾. Dnia 19 II. 1785 donosi: „Xiędza architektury w Byteniu nie zastałem, oddalony na wizyty Fabryk któremi on rządzi, powróci za miesiąc”¹⁷⁾. Wobec braku fachowego profesora Targoński decyduje się udzielać uczniom początków rysunku. Możliwe, że ów oczekiwany książd architekt, to ten sam braciszek Bazyljanin, którego X. Józef Wysłouch użyczał już Tyzenhauzowi w 1775 r.¹⁸⁾.

Ostatni raz wymienia architekta Sacco „Nota Rejestru Ruchoomości z r. 1785”: „Kopersztichy różne i Papiery u P. Sakiego mają się najdować”¹⁹⁾. Ta wiadomość usprawiedliwia poniekąd brak w archiwaljach Tyzenhauzowskich planów, rysunków budowli i t. p.

Wszzechstronny podskarbi, naśladowający pod wielu względami swego współtowarzysza młodości, króla St. Augusta, sam też zajmował się rysowaniem planów budowlanych. W r. 1775 posłał królowi „odrysowanie Pałacyku do Pawłowa aprobowane od znakomitego architekta w Rzymie” (?). J. Ogrodzki sekretarz króla prosi Tyzenhauza o nadesłanie jeszcze projektu rozplanowania wnętrza, które mu później odsyła, „z przyłączoną obserwacją jaka się J. K. Mości zdaje do niektórej odmiany”²⁰⁾.

W archiwaljach Tyzenhauzowskich spotykamy różne drobne wzmianki o budowniczych, pracujących dla Podskarbiego²¹⁾.

Pałac Tyzenhauza na Horodnicy (spalony w r. 1915) upiększano i wykańczano wewnątrz jeszcze w r. 1777. Sekretarz Suchodolec donosi z Warszawy: „Względem Barellieffów do Superportów z równą ochotą X. Ghigioti oświadczył się tak w rozmowie z W. Bacciarellim jakoteż w zyskaniu na to pozwolenia od Króla Jmci, lecz ja już trzy razy będąc zawsze tę od X. Gighiotego miałem rezolucją, że się dotychczas z P. Bacciarelim nie widział i prosił gdybym się już o to nie turbował, bo on rzetelnie w tych obydwu obligacjach chce usłużyć”²²⁾.

Supraporty zaczęto malować w grudniu r. 1774: „Malarz Francuz *Follwil* maluje lektykę, sanki, dwie karety i zacznie supraporty”²³). *Follwil* przygotowuje też wzory dla malarza nadwornego J. Tyszkiewicza, Piotra *Gierzydowicza*, wypożyczonego czasowo z Świętych Jezior Podskarbiemu do robót pałacowych²⁴). W tym też okresie wymalowano wewnątrz „izby Biliarowej” i „salę marszałkowską, na Nowym Zamku w Grodnie.

Na prośbę Tyzenhauza wysłał mu w sukurs przeor Bazylianów z Supraśla braciszka architekta i braciszka malarza¹⁸). Zakonnik malarz to *Antonin Gruszecki*. Donosi on listownie z Horodnicy podskarbiemu do Warszawy, że właśnie wykończył „supraportów z wazami y kwiatami sztuk 8, z osobami sztuk 6, y z Lanszaftami sztuk 3”. Prosi on Tyzenhauza o protekcję do Króla, gdyż „czuiąc wrodzoną w sobie do Malowania Passią y chcąc się w tej sztuce bardziej wydoskonalić” pragnie prosić króla o wysłanie go na studia do Drezna.

Tyzenhauz polecił go na dworze, o czym świadczy następny list Gruszeckiego z Warszawy: „Ja swoje malowania Nayiaśnieyszemu Panu ofiarował i mile a wdzięcznie przyjął, rozkazał mi się tu zabawić do którego Czasu dla odebrania rezolucyi”²⁵).

Katalogi królewskiej galerji obrazów wymieniają szereg prac X. Gruszeckiego²⁶).

Istnieje w archiwum Tyzenhauza list braciszka Zakonu Pijarów, Łukasza Hybla (*Hübel*), potwierdzający wiadomość o jego pracach dla Tyzenhauza, podaną przez Rastawieckiego²⁷). Malarz ten w liście pisanym dnia 25. VII. 1775 r. ze Szczuczyna donosi o swej ciągłej chorobie i kuracji oraz prosi o przysłanie z Grodna swego człeka z rzeczami i płótna „na lanszafty pod miarą według której ile będę mógł kończyć będę się starał”²⁸). Widocznie *Hübel* chce w tym czasie wykończyć już w Szczuczynie rozpoczęte poprzednio w Grodnie obrazy.

L. Becu namawiał w Rzymie malarza *Domenico Garbi*, miniaturzystę i batalistę (syna Antoniego Marka Garbi, 1718 — 1797), aby zjechał do Grodna. Malarz decydował się zaryzykować podróż do Polski, ale wymagał pożyczki na drogę 100 czerw. zł., wkońcu zrezygnował z zamiaru owej podróży²⁹).

Ściany pałacu horodnickiego zdobiły również obrazy zakupywane zagranicą. Benedykt Morykoni donosi z Lukki w r. 1773, że obrazy może nabyć tu, ale są kosztowne; zamawia również dla Tyzenhauza kominki w Carrarze wedle przysłanych wzorów, po 60 czerw. zł. za sztukę. — Donosi dalej o kupnie obrazów, chce również obrazy nabyte przez siebie ofiarować mu do zbiorów, — zaj-

muje się kupieniem książek kopiersztychowych, oraz figurek alabastrowych i marmurowych do stawiania na stołach i kominkach.

W roku 1774 donosi z Rzymu, że wyszukał malarza, znającego rysunek (był też kapelmistrzem), nabył 8 obrazów, książki architektoniczne i sztychy. — Tegoż roku w lipcu nabył znów obrazy dla podskarbiego, jak i potem w sierpniu r. 1776³⁰⁾. Sam Tyzenhauz, będąc w Amsterdamie w r. 1776, zakupił obraz Barbarelliego (?) „Coena Domini” za 50 czerw. zł. — obraz ten ekspedjuje mu do Grodna Becu w r. 1779³¹⁾. W r. 1779 zostawił też na Horodnicy Charles de Pauerbach, Chevalier de Saint Empire, Secrétaire au-lique de Sa Maj. Imp. Roi Apost. Conseiller et Commissaire des Postes Imperiales a Ratisbone, 104 sztuk miniatur nieznanymi autorami wartości 104 czerw. zł.; o zapłatę lub zwrot ich upominał się jeszcze w r. 1784³²⁾.

Fronton pałacu zdobiła figura Cerery, jak widać z listu księdza Prymasa M. Poniatowskiego do Tyzenhauza: „Figurkę Cerery dziś powieźli do Białegostoku biegnący: Bacciarelli i Ghighioty, oddać Mokronowskiemu, który albo przez okazyą prześle do J. W. Pana albo sam do niego po nią pošlesz. Jeżeliby się do miejsca nie przydała to chyba przyszlii abrys facyaty do której y figurę akkordowo będzie łatwiey niż nad pamięć zgadywuiąc³³⁾.”

Inwentarze ruchomości spisane po śmierci A. Tyzenhauza (w r. 1785 i 1790) wymieniają m. i.: „portret królewski, 8 landszaf-tów, tysiące kopiersztychów czarnych i illuminowanych, obrazków duchownych i różnych miast”. Zdaje się że wiele drobnych miedziorytów drukowała oficyna grodzieńska podskarbiego³⁴⁾.

Tyzenhauz wypłacał z kasy grodzieńskiej gażę Smuglewiczowi we Włoszech i regulował rachunki z Le Brun'em w r. 1779 i 1780³⁵⁾.

Spóźnioną swą ofertę składał na usługi Tyzenhauza w r. 1784 i 1785 malarz i dekorator teatralny Radziwiłłów i Nieświeża, Martelmons³⁶⁾.

PRZYPISY.

1. Materiały do niniejszego szkicu znajdują się w Bibliotece hr. Przezdzieckich w Warszawie w dziale: Archiwum Tyzenhauzowskie. Zawiera ono: 1) Listy różnych osób, oprawne w tomy lub złożone w kartonach oznaczonych pierwszą literą nazwiska adresujących; 2) Tom XIV. Ekonomie pod zarządem A. Tyzenhauza; 3) Tom XVI. Manufaktury A. Tyzenhauza; 4) Tom XVII. Garnizon, Kadeci i Wojsko A. Tyzenhauza; 5) Tomy XX i XXI. Papiery różne A. Tyzenhauza; 6) Tom XXXIII. Supliki różne do Króla.
2. T. XXIII, str. 109, 110 i 133. Kwity J. M. Möesera.
3. T. XVII, str. 55. Budynki Bośniaków Horodnickich.
4. Tom XIV, str. 157. Ekonomia Mohylowska. W tym samym tomie w dziale: Ekonomia Brzeska, str. 113, r. 1774, wiadomość o budujących się fa-

- brykach, na str. 114 abrys budowli; w dziale Ekonomja Szawelska, str. 178/180, wiadomości dotyczące budownictwa.
5. Listy J. M. Möesera z Mohylowa z 10. V. 1773. Volumen listów M.; inne listy Möesera z Mohylowa z 9. I. str. 147, 15. III. str. 148, 22. III. str. 149, 14. IV, str. 151, r. 1773. List żony Marjanny M. b. d., str. 154. Vol. Listów M.
 6. W horodnickiej Szkole Rysowników pobierało 11 uczni naukę, m. i. wykładali tam miejscowi wojskowi: „Imć Pan Chorąży Schriffendecker doyrzy rysowania architektury, Pan Ludnicki unter officer kadecki da lekcją rysunków ręcznych“ (p. „Tabella, czas całodziennych Czynności i Nauk dla Rysowników rozrządzająca“. Tom Manufaktury, str. 180). Uczono też młodzież fabryczną w dnie świąteczne na specjalnych kursach, tam lekcje rysunków dawali uczniowie-rysownicy (j. w., str. 181).
 7. List Jana Ludwika Becu z Neapolu z 9. VIII. 1772. Volumen Listów B., str. 561. Listy Benedykta Morykoniego z Lukki z 16. III. 1773 i z Rzymu z 27. IV. 1774. Volumen Listów M. Benedykt Morykoni, syn Marcjana i Aleksandry z Tyzenhauzów, siostry Antoniego Tyzenhauza, urodzony 3. VI. 1756, starosta piński, pisarz lit. od r. 1777.
 8. List X. Prymasa Michała Poniatowskiego bez daty. Vol. Listów P., str. 286. Architekt Józef de Sacco p. St. Łoza: Słownik architektów i budowniczych. Wyd. 2-gie. Warszawa 1931, str. 295.
„Dla zaprowadzenia w budowlach jednostajności założył Tyzenhauz szkołę budowniczą, do rządzenia nią sprowadził ze Włoch architekta nazwiskiem Sacco. Najmniejsza po folwarkach budowa stawloną być nie mogła, tylko podług modelu wydanego przez tegoż architekta. W tej szkole uczyła się młodzież rysunków i nie tylko stawiania pysznych gmachów, ale i wszelkich zabudowań gospodarskich“. Spominka o Antonim Tyzenhauzie napisana dla J. U. Niemcewicza przez X. Xawerego Bohusza w miesiącu wrześniu 1819 r. Tyg. Wileński N. 161 z 30 IV. 1820 r., str. 229.
 9. List Truchnowskiego z Grodna z 27. X. 1774. Vol. Listów T., str. 63.
 10. List F. Andrzejkowicza z Grodna z 15. XII. 1774. Vol. Listów A., str. 421.
 11. Specyfikacja osób proszonych. Teksta A. Tyzenhauz, str. 16.
 12. List Józefa Sacco z Horodnicy bez daty z r. 1779. Volumen Listów S., str. 11.
 13. List J. L. Becu z Grodna z 21. XI. 1776. Vol. Listów B., str. 494.
 14. List Truchnowskiego z Grodna z 30. V. 1776. Vol. Listów T., str. 83.
Zachowała się również wzmianka o jakichś projektach Sacca, dotyczących Sielc pod Warszawą, „Plant generalnych zabudowań Sieleckich jeszcze od P. Sacco nie odebrałem z przyczyny że nie jest zupełnie dokończone“. List B. Morykoniego do A. Tyzenhauza z Grodna z 26. III. 1781. Vol. Listów M., str. 312.
 15. List M. Kotwicza z Postaw z 1. II. 1782. Vol. Listów K., str. 443.
 16. List Targońskiego z Postaw z 29. I. 1785. Vol. Listów T., str. 36.
 17. List Targońskiego z Postaw z 19. II. 1785. Vol. Listów T., str. 40.
 18. List X. J. Wysloucha z Czchinowa z 15. V. 1775. Vol. Listów W., str. 305.
 19. Tom XX, str. 83. Rejestr Ruchomości z 1785 r.
 20. Listy Jacka Ogrodzkiego z Warszawy z 20. XI. i 4. XII. 1775. Listy w kartonach O. — Znana jest rycina Carla Spampani'ego z roku 1775, przedstawiająca projekt pałacu w Pawłowie i wykazująca duże podobieństwo z pierwszym projektem Łazienek. Może być, że tę właśnie

- rycinę, której jeden egzemplarz znajduje się w królewskim gabinecie rycin, posłał Tyzenhauz właśnie w 1775 roku Stanisławowi Augustowi do oceny z jakimiś swoimi uwagami (Por. W. Kieszkowski: Carlo Spampani, architekt włoski, czynny w Polsce w XVIII w. Biuletyn Naukowy, zesz. 2, str. 64 — 66. Warszawa 1932).
21. M. Kotwicz wymienia w swoich listach: Zbyszyńskiego budowniczego Czaplewskiego baumejstra i nieznanego z nazwiska rysownika-budowniczego z Olity. Vol. Listów K., str. 367 i 445, 451.
W r. 1774 w ekonomji Szawelskiej pracuje budowniczy z Rygi: Nikita Szalopa — na Horodnicy przebywał też rysownik Signol.
 22. List Suchodolca z Warszawy z 10. III. 1777. Vol. Listów S., str. 26.
 23. List Andrzejkowicza reg. kom. skarb. z 15. XI. 1774. Vol. Listów A., str. 421.
 24. Listy J. Tyszkiewicza kasztelana Mściławskiego z Świętych Jezior z 23. II., 20. III., 4. VIII. 1773. Vol. Listów T., str. 132 — 134.
Tom XXXIII, str. 89, Suplika Gierzydowicza.
 25. Listy X. A. Gruszeckiego z Horodnicy z 16. VI. 1777 r., str. 650, i z Warszawy z 3. VIII. 1778. Vol. Listów G., str. 651.
 26. X. A. Gruszecki por.: T. Mańkowski: Galeria Stanisława Augusta. Lwów 1932, str. 65, 1951 — 61; E. Rastawiecki: Słownik malarzów polskich, t. I. str. 190, III. str. 220 — 222; J. Kraszewski: Cat. d'une Coll. Iconogr. Polonaise. Dresde 1865, str. 10. Katalog Galerji obrazów mal. pol. w Muz. im. Mielżyńskich. Poznań 1881, str. 10.
 27. X. Łukasz Hübel por. E. Rastawiecki: Słownik malarzów polskich, t. I., str. 199 — 202. Wzmianki o pracach Hübla i stosunkach łączących go z Tyzenhauzem mają szczególniejsze znaczenie, jeśli zważymy dotychczasowy brak wiadomości o tym wybitnym malarzu i wysoki poziom artystyczny jego znanych utworów (por. W. Husarski: Kościół O. O. Pijarów w Lubieszowie. Południe, rok 1912, zesz. IV, str. 24 — 33).
 28. List X. L. Hübla ze Szczuczyna z 25. VII. 1775. Listy w kartonach H.
 29. List J. L. Becu z Rzymu z 9. VIII. 1773. Vol. Listów B., str. 561.
 30. Listy B. Morykoniego z Lukki z 19. IV. 1773, str. 257, — 22. XI, str. 260 i 29. XII. 1773, str. 260. Listy B. Morykoniego z Rzymu z 27. IV. 1774, str. 263, i 26. III. 1776, str. 283. Indeks listów.
 31. List J. L. Becu z Amsterdamu z 5. II. 1779. Vol. Listów B., str. 584.
 32. List Ch. de Pauersbacha z Wiednia z 20. I. 1784. Vol. Listów P., str. 168.
 33. List X. Prymasa Michała Poniatowskiego bez daty i miejsca. Vol. Listów P., str. 334.
 34. T. XX., str. 83 i n.
 35. Tom XXIII, str. 12. Kwity: z 1. II. 1780 i 3. XI. 1779.
 36. List L. Sitańskiego kapelmistrza Tyzenhauza z Rzepichowa z 26. VII. 1784. Vol. Listów S., str. 737. List Targońskiego z Rzepichowa z 19. II. 1785. Vol. Listów T., str. 40.

WITOLD KIESZKOWSKI (Z. A. P.) W SPRAWIE SŁOWNIKA ARCHITEKTÓW.

(Uwagi z powodu książki Stanisława Łoży: Słownik architektów i budowniczych Polaków oraz cudzoziemców w Polsce pracujących. Wyd. 2-e uzupełnione. Warszawa 1931. Wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego).

Sprawa słownika artystów, pracujących w Polsce i dla Polski, jest jednym z ważniejszych postulatów naukowych w dziedzinie historii sztuki. Zagadnienie to staje się palącym, jeżeli weźmiemy pod uwagę postęp, dokonany w tym zakresie we wszystkich niemal krajach zachodu, oraz fakt, że w obecnej chwili najpełniejszy materiał do działalności artystów, związanych z Polską, zawarł jest w wielotomowym wydawnictwie Thieme-Beckera: *Allgemeines Lexicon der Bildenden Künstler*. Dlatego też każde pojawiające się dzieło z tej dziedziny, każdą inicjatywę zbiorową i prywatną witać należy jak najbardziej gorąco, a panu Stanisławowi Łoży, jako pierwszemu, który pracą swą nawiązał do pięknej tradycji Rastawieckiego, Kołaczковского, Grabowskiego i innych, należą się słowa uznania.

Z omawianym słownikiem architektów łączy się rzadki w naszych warunkach wypadek ukazania się dzieła w drugim wydaniu. Świadczy to niewątpliwie o szerszym zainteresowaniu, jakie potrafiło ono wzbudzić w społeczeństwie, oraz pełnem zrozumienia i wyuczucia stanowisku Kasy im. Mianowskiego. Przyczynił się wreszcie do tego w znacznej mierze i sam autor, poprawiając usterki pierwszego wydania i powiększając jego objętość niemal dwukrotnie.

Jednakże praca nad słownikiem artystów z wielu względów przerasta siły i możliwości jednostki i winna być raczej przeprowadzona zbiorowym wysiłkiem, pracą zespołu ludzi, opartych o jakąś instytucję naukową. Przemawia za tem zarówno ogrom materiału, koniecznego do zbadania, jak również różnorodny jego charakter, w którym trudno nieraz zorientować się niespecjaliście. Przecież chciałoby się, aby taki leksykon użytkował nie tylko istniejącą literaturę naukową, pamiętnikarską, czasopiśmienną i t. d., lecz sięgnął także do większych kompleksów archiwalnych, oraz by artykuły, traktujące o poszczególnych artystach, opracowane były tak, żeby obiektywnie i, mimo lakoniczności, wyczerpująco informowały o zagadnieniach, wiążących się z danym artystą. Kwestja ta zostaje tu podniesiona dla zwrócenia uwagi, że sprawa słownika artystów nie da się załatwić przez pracę i wysiłek jednostki, że do tego potrzebny jest dobrany zespół pracowników; tylko na tej drodze można będzie uniknąć wielu błędów i niedomagań, jakich niestety niebrak w słowniku architektów.

Uwagi o pracy p. Łozy, jakie zamierzamy wypowiedzieć, do tyczyć będą materiału źródłowego, zużytkowanego w słowniku, oraz jego opracowania.

I.

Każdą pracę naukową winno cechować przede wszystkim umiejętność i staranne zebranie materiału, mającego w danym wypadku charakter źródła. Kardynalna ta zasada posiada decydujące znaczenie dla pracy nad słownikiem artystów. Umożliwia pełne wykorzystanie materiału, orientuje w jego charakterze, pozwala na wyrobienie sobie zdania co do znaczenia pewnych grup źródeł przed innymi i nastawia autora w kierunku planowych i usystematyzowanych poszukiwań.

Z całej masy materiału wyłania się potrzeba wykorzystania w pierwszym rzędzie wydawnictw leksykograficznych, polskich i obcych, o charakterze ogólnym i specjalnym, przede wszystkim zaś, wobec braku polskich, niemieckie, francuskie i włoskie słowniki artystów. Niestety nasz słownik potrzeby tej nie uznawał, lub ją sobie zlekceważył. Cytując szereg nazwisk za słownikiem malarzy Rastawieckiego, za pracami Kołaczковского, Grabowskiego, Podczaszyńskiego, zużytkowuje materiał zawarty nawet w wydawnictwach tak ogólnych jak Wielka Encyklopedia Ilustrowana, Słownik Geograficzny i herbarze. Nie zna natomiast ogólnych słowników artystów, w pierwszym zaś rzędzie niedostatecznie wykorzystuje jedną z ważniejszych pozycji bibliograficznych — *Künstlerlexicon Thieme-Beckera*, dzięki czemu znalazło się szereg przykrych przeoczeń zarówno w materiale faktycznym, jak i bibliograficznym. Wreszcie zaznaczyć należy, że poza Ciampim nasz słownik nie zna żadnych mniejszych leksyków obcych, w pierwszym zaś rzędzie włoskich, jak Baglione, Bellori, Dominici, Soprani, Temanza, Pagliarini i t. d., lub niemieckich, jak np. Marperger, mimo iż kwerenda w tym kierunku nasuwała się sama.

Inną grupę wydawnictw, wymagających jak najszerszego i najsumienniejszego opracowania, stanowią wydawnictwa źródłowe, zarówno specjalne z zakresu historii sztuki i kultury, jak też ogólne. Niestety i ten dział w słowniku architektów pozostawia wiele do życzenia. Wykorzystane zostały przede wszystkim cztery tomy wydawnictw źródłowych Komisji Historji Sztuki Pol. Akad. Umiejętności. Brak natomiast dzieł tak podstawowych, jak *Archivum Komisji Historycznej Pol. Akad. Um.*, publikacji źródłowych Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, nie mówiąc już o wydawnictwach prowincjonalnych, jak *Fontes Towarzystwa Naukowego w Toruniu* i t. d. Wreszcie z całym naciskiem stwierdzić należy, że

i sposób, w jaki słownik korzysta ze znanych sobie wydawnictw źródłowych, daleki jest od całkowitego wykorzystania zawartego w nich materiału. Tak np. z dzieła Ptaśnika Cracovia artificum z niewiadomych powodów opuszczony został magister Fasoldus, naprawiający w r. 1390 mury miejskie Krakowa (N. 92, przypis), Nicolaus Loyek lapicida alias murarsz (N. 946), Janussius murator (N. 67, przypis), Mathia Alemanus (N. 1260), Rozeler magister murator (N. 63), Seraphinus mawrer (N. 1396) i t. d. Za Chmielem — Źródła do historii sztuki i cywilizacji w Polsce — słownik nasz cytuje listę muratorów, wysłanych w r. 1552 z Krakowa do Wilna „ad laborem Suae Maiestatis”, opuszcza zaś nazwiska wszystkich dziewięciu muratorów, wysłanych tamże w cztery lata później (Chmiel, str. 315), i t. p. Podobne opuszczenia powstały również przy korzystaniu z wiadomości, publikowanych przez Tomkowicza w Materiałach do historii stosunków kulturalnych w XVI w., gdzie m. i. opuszczony został Bartholomaeus murator (str. 7), i tak ważna osobistość, jak Fryderyk Unsterff (str. 38 i 154), oraz w Przyczynkach do historii kultury Krakowa, skąd pominięte zostały nazwiska inżyniera Jana Szymona Wolffa (str. 134—138), Paulus’a murarza (str. 100) i innych.

Wśród druków, użytkowanych w słowniku architektów, bodaj najpokaźniej reprezentowane są czasopisma. Odnosi się nawet wrażenie, że zostały one potraktowane z wyjątkową uwagą i staraniem, będąc być może punktem wyjścia dla całej pracy. Jednakże i tutaj luki są znaczne. Uderza przede wszystkim brak pism poza warszawskich. Wśród periodyków warszawskich niema Kroniki Rodzinnej, która w swoim czasie zamieszczała wiele pamiętników, dalej paru dzienników, tygodników i kalendarzyków politycznych. Specjalnie niemiłe uderza brak pism poświęconych sztuce, przede wszystkim Rzeczy Pięknych (które np. publikowały w r. 1925 artykuł dr. W. Budki o działalności architektów i rzemieślników przy restauracji katedry płockiej w w. XVI), i Sztuk Pięknych, oraz periodyków naukowych; wśród tych ostatnich zaś specjalnie wydawnictw niemieckich z b. zaboru pruskiego, jak Mitteilungen des Copernicus-Vereins für Wissenschaft und Kunst w Toruniu (por. np. artykuł A. Semrau’a: Die Bürgerlisten d. Stadt Thorn aus dem 17 Jh. w zeszycie 27 i 28), Zeitschrift der Historischen Gesellschaft f. d. Provinz Posen (gdzie liczne są źródłowe prace A. Warschauer’a, m. i. wyciągi z najstarszych ksiąg miejskich Poznania) oraz podobnych wydawnictw gdańskich, królewieckich i śląskich. Nie uwzględnione są również periodyka rosyjskie, jak np. Staryje Gody.

Trudniejszym do omówienia jest dział druków, obejmujący różnego rodzaju opracowania naukowe. Zgromadzony tutaj,

dość liczny zresztą materiał, jest zupełnie przypadkowy. Najliczniej może reprezentowane są dzieła z zakresu historii sztuki, specjalnie zaś wydawnictwa Pol. Akademii Umiejętności. Są wprawdzie i tutaj przeoczenia zasadnicze — np. Cerchy i Kopery monografia Giovanniiego Cini ze Sieny, rozprawa Kopery o grobowcu Jana Olbrachta, Zahorskiej o pierwszych śladach odrodzenia w Polsce — jednakże najpoważniejszy zarzut, jaki na tem miejscu podnieść należy, dotyczy prawie zupełnej nieznajomości literatury obcej. Ten zasadniczy brak wyczuwa się zresztą w całym dziele. Specjalnie jednak dotkliwy jest on w tych przecież tak nielicznych wypadkach, kiedy nazwiska architektów, wymienianych w słowniku, znane są w literaturze i nauce obcej, łącząc się niekiedy z zasadniczymi zagadnieniami. Uboga jest literatura w odniesieniu do Parlera, wobec zainteresowania, jakim problem parlerowski do dziś dnia się cieszy, bardzo skąpa przy artystach gdańskich — van Obbergenie, van der Blockach i Schlüterach, nie uwzględniająca najbardziej zasadniczych dzieł przy Padovanie, architektach doby saskiej i t. d. — Nawet tak zasadnicza praca, jak Ehrenberga *Geschichte der Kunst im Gebiete der Provinz Posen*, zawierająca wiele cennego materiału, niepublikowanego gdzie indziej, została pominięta.

Z kolei przechodzimy do omówienia drugiej grupy materiału źródłowego, do źródeł rękopiśmiennych. Ogólnie rzecz oceniając, linia, po której przeprowadzone zostały badania, zdaje się być jak najbardziej słuszną. Zostały bowiem przedewszystkiem opracowane te zespoły archiwalne, które zawierają najwięcej wiadomości o architektach, i to nie fragmentarycznych lub urywkowych, lecz względnie bogate i skomasowane. Na specjalne wyróżnienie zasługuje przejrzanie ksiąg metrycznych paru ważniejszych parafii warszawskich — kościoła św. Jana, N. M. P., św. Krzyża oraz Zboru ewangelicko-augsburskiego.

Trudno jest stawiać specjalne dezyderaty w odniesieniu do tej grupy materiału źródłowego. Mogą one dotyczyć tylko kierunku dalszych badań, rozszerzenia poszukiwań na inne zespoły archiwalne, coby jednak wykraczało poza ramy niniejszego artykułu. Skłonni jesteśmy natomiast traktować ten dział pracy jako wyraz dobrej woli, nie wpływający bezpośrednio z obowiązków autora słownika architektów. Jednakże wśród zbiorów rękopiśmiennych znajduje się pewna ilość takich, które ze względu na swą bezpośrednią łączność z twórczością architektów zasługiwałyby na wciągnięcie do słownika nawet w wypadku, gdyby się przyjęło zasadę nieuwzględniania archiwaljów. Mamy tu na myśli plany architektoniczne. I tutaj należałoby przedewszystkiem zwrócić uwagę na najbogatszy z tego zakresu zbiór w Polsce — teki Króla Stanisława

Augusta, Sapieżyńskie i t. d., przechowywane obecnie w Gabinetach Rycin Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego. Sporządzenie wykazu projektów architektonicznych poszczególnych artystów wzbogaciłoby znacznie nasze wiadomości o nich, ułatwiłoby orientację w samym zbiorze, oraz w szeregu wypadkach umożliwiłoby ustalenie autorstwa w odniesieniu do projektów wykonanych. Sądzimy, że było to pierwszym obowiązkiem autora, jeżeli chodzi o źródła rękopiśmienne. Niestety uszło to uwadze autora i co gorzej, przez przeoczenie niewykorzystana została książka prof. Z. Batowskiego o zbiorze graficznym uniwersytetu warszawskiego, wymieniąca po raz pierwszy szereg nieznanych dotąd nazwisk.

Pozostaje wreszcie do omówienia ostatnia grupa źródeł, nosząca w słowniku miano informacji i notat osób drugih. Chodzi tu po prostu o godny pochwały i uznania fakt ustępowania prywatnych notat autorowi słownika i o wprowadzenie zawartego w nich materiału do książki, przeciwko czemu nie możnaby było mieć żadnych obiekcyj, gdyby nie sposób ich zacytowania (np. notaty Husarskiego, Wdowiszewskiego, i t. d.). Takie pojmowanie źródeł nie jest dopuszczalne w poważnej pracy naukowej. Wszystkie te notaty nie mają charakteru publicznego, a wskutek tego dotarcie do właściwego źródła uzależnione jest od każdorazowej zgody właścicieli notat. Zarzuty te nie dotyczą notat o charakterze publicznym (notaty Podczaszyńskiego, Baranowskiego i t. d.), oraz informacji, będących równocześnie źródłem z pierwszej ręki. Reasumując, pomysł wprowadzenia w tej formie wiadomości, użyczonych przez osoby drugie, uznać należy za nienaukowy i bezwartościowy. Obok kurtuazyjnego zwrotu w stosunku do osoby, użyczającej materiał przez siebie zebrany, winien figurować dokładny odsyłacz do akt.

Wysunięta przez nas zasada zgromadzenia i wykorzystania możliwie największego materiału, winna być na tem miejscu uzupełniona postulatem jego doboru i selekcji, inaczej krytycznym stosunkiem do źródła. Niedomagania słownika i pod tym względem są znaczne. Przykre wrażenie wywołują wiadomości, powtórzone za J. F. Kulczyckim (*Pamiętki polskie w Wiedniu...*) i innymi o licznych budowniczych Polakach, czynnych w Wiedniu od VIII w. począwszy. Imiona Mikołaja z Krakowa (koniec VIII i pocz. IX w.) Wojdseka, budowniczego pierwszych kościołów w Polsce (X w.), są jaskrawym przykładem dobrej wiary autora w stosunku do każdego napotkanego źródła.

Niezależnie jednak od wyeliminowania a priori materiału o charakterze legendarnym, specjalny wysiłek winien być zwrócony w kierunku sprawdzenia wiadomości, nie posiadających za sobą autorytetu naukowego. W pierwszym rzędzie wymagają takiego sprawdze-

nia wiadomości, zaczerpnięte z czasopism nienaukowych, kalendarzyków i t. d., informujące często błędnie o skutkach złego odczytania daty, powtórzenia niepewnego przekazu historycznego i t. d. Wreszcie zgodnie z podstawową zasadą naukową, dążyć należy do czerpania wiadomości z pierwszej ręki; dlatego też cytowanie w źródłach np. przewodnika Orłowicza, zamiast jakiejś publikacji źródłowej, uznać należy za niestosowne.

II.

Przystępując do opracowania zebranego materiału winien autor określić granice swej pracy, przede wszystkim w odniesieniu do czasu i przestrzeni. Niestety omówienia tych i wielu innych spraw we wstępie niema. Co do ograniczenia w czasie znajdujemy odpowiedź w samym słowniku, uwzględniającym wszystkich architektów nieżyjących, do lat ostatnich; zato sprawa druga — ograniczenia terytorjalnego pozostała płynną. Jasne jest tylko, że rejestruje się automatycznie wszystkich Polaków, bez względu na miejsce ich pracy. Natomiast w odniesieniu do cudzoziemców, pracujących w Polsce, niewiedomo jakie terytorjum rozumiane jest pod Polską. Czy chodzi o granice obecne, czy przedrozbiorowe, a jeśli o te ostatnie, to z jakiego okresu?

Nie w mniejszym stopniu odczuwa się brak definicji pojęcia architekt i budowniczy. Jakie grupy ludzi, przedstawiciele jakich zawodów zasługują na to miano?

Sprawa muratorów nie budzi już dzisiaj żadnych wątpliwości. Pod nazwą tą rozumieć należy różne kategorie sił fachowych, od prostego rzemieślnika poczynając, a na samodzielnych artystach kończąc. Żadna selekcja w tym materiale nie jest wskazana wobec często skąpych i przypadkowych wiadomości źródłowych, uniemożliwiających klasyfikację na artystów i rzemieślników. Dodać tu jeszcze należy, że właściwszą uważamy nazwę muratores, niż murarze. Słownik bez żadnej widocznej konsekwencji używa obu tych nazw.

Jasno również przedstawia się sprawa inżynierów. Co się pod tą nazwą rozumiało, najlepiej wyjaśnia herbarz Sz. Okolskiego przy opisie herbu Geometer (Orbis polonus... Kraków 1641, str. 206):

leszcze w ten czas nie znano w Polsce Indzynerów
Geometrami zwano takich kawalerów,
Co reduty, y szanie sypią, kopią miny,
Waląc nieprzyacielskie mury, na ruiny.
Iaki był ze Francyei ktoremu ta dana
Ozdoba: Herb Szlachecki w Moskwie za Stefana.

Byli to więc architekci wojskowi, których wydatna rola w rozwoju architektury zasługuje na szczegółowe opracowanie. Zgodnie

z zacytowanym tutaj przekazem Okolskiego warto również zwrócić baczniejszą uwagę na geometrów i kartografów, którzy prawie zawsze byli oficerami różnych stopni i wojskowymi architektami.

Na bliższe omówienie zasługuje również sprawa budowniczych, których znaczna ilość pojawia się w aktach od XVII w. począwszy. Pod nazwą tą nierozumiano już cieślów, jak to miało jeszcze miejsce w XVI w. Przeważają tu nazwiska polskie, jak ogólnie znany Adam Jarzębski, Marcin Duchnowski, Mateusz Kluczewski, Kamieński, budowniczy malborski i t. d. Czy byli to, używając dzisiejszej nazwy, przedsiębiorcy budowlani, lub też, jak to miało miejsce około poł. XVIII w., dysponenci i „dyrektorzy fabryk budowlanych”, trochę obeznani z rzemiosłem budowlanym, trudno w tej chwili odpowiedzieć.

Trochę kłopotu i nieporozumień wywołuje grupa ludzi, noszących miano architectores. Nazwa ta jeszcze w XVI w. oznacza cieślów, o czym słownik zdaje się nie wiedzieć, a już od początku XVII w. zbliża się do dzisiejszego pojęcia, odpowiadającego mianu architekta.

Zagadnienia te nie zostały poruszone w słowniku, chociaż przedstawiciele wszystkich wymienionych zawodów wciągnięci są do ogólnej ewidencji.

Odmienne natomiast potraktowana jest w słowniku sprawa lapidistów (kamieniarzy) i cieślów. Pod tym względem panuje zupełna dowolność. Jak wytłumaczyć sobie fakt zacytowania za Ptaśnikiem (o. c., N. 50) kamieniarza imieniem Mikołaj Raynboge, o pracach którego nic nie wiemy, a systematycznego opuszczania innych, wymienianych w temże wydawnictwie. O ile umieszczenie Cini’ego lub Padovana w liczbie architektów da się uzasadnić ich wydatną działalnością budowlaną, o tyle ten wypadek jest dla nas niezrozumiały. Ta sama dowolność panuje i w odniesieniu do cieślów. Widocznem jest, że autor nie umiał zająć w tej sprawie wyraźnego stanowiska. Jakież więc ono być powinno? Z uwagi na znaczną rolę, jaką odgrywało u nas budownictwo drewniane i na wiele ciekawych dzieł z tego zakresu, należałoby uwzględnić w szerokim zakresie wiadomości, jakie posiadamy o cieślach. Stanowiska naszego nie jest w stanie zmienić fakt, że budownictwo drewniane w większości wypadków nosiło charakter użytkowy, a wskutek tego w cechach ciesielskich przeważał element rzemieślniczy. Materiał jakim rozporządzamy nie pozwala zazwyczaj na rozróżnienie rzemiosła od sztuki, zresztą rozróżnienie takie nie byłoby może celowe. Dlatego też krytykując niezdecydowanie autora w zajęciu wyraźnego stanowiska, wypowiadamy się stanowczo za uzupełnieniem słownika wiadomościami o cieślach. Oczywiście, że podobnie jak

i przy muratorach, ostrożna selekcja materiału poczynając od 2-ej poł. XVIII w. staje się konieczna.

Na innej płaszczyźnie rozpatrzyć należy sprawę lapidistów. Próby rozgraniczenia kompetencji dwu pokrewnych zawodów — kamieniarzy i muratorów, wyrażające się długim szeregiem ustaw i przepisów cechowych, w praktyce nigdy urzeczywistnione nie zostały. Wielu bardzo kamieniarzy zajmowało się praktyką budowlaną, i tem tłumaczyć należy, że jedna i ta sama osoba występuje często pod mianem muratora i lapidisty równocześnie (np. publikowany przez Ptaśnika, N. 946, Nicolaus Loyek lapidista alias murarsz). Wymownym przykładem jest również osoba Berecci'ego, który z wykształcenia był zapewne rzeźbiarzem (cf. Komornicki: Kaplica Zygmuntońska w Katedrze na Wawelu. Rocznik Krakowski, t. XVIII, str. 108. Kraków 1932.) oraz grupa jego pomocników kamieniarzy, którzy zasłynęli później jako wzięci architekci — Giovanni Cini, Antonio da Fiesole i Bernardino Zanobi de Gianotis. Nawet jeszcze na przełomie XVIII i XIX w. jeden z architektów, Jan Karol Dollinger, zawód swój rozpoczyna od kamieniarzszczyzny.

Wyłączenie ze słownika lapidistów doprowadziło do dużych braków i opuszczeń rzeczowych. Błędem np. okazało się pominięcie Bartłomieja Sale, włoskiego kamieniarza, którego działalność omawiał już Tomkowicz (Przyczynki, I. c., str. 119—120). W świetle nowych dokumentów archiwalnych postać ta wysuwa się na czoło krakowskich muratorów poł. XVII w., obejmując po Trevanin obowiązki Budowniczego K. I. M. i Architekta Zamkowego, oraz przeprowadzając na Wawelu szereg robót.

Pozostaje wreszcie do omówienia sprawa mecenasów sztuki. Słownik nasz robi wyjątek tylko dla Króla Stanisława Augusta, pomija natomiast szereg innych osób, których osobisty stosunek do sztuki został już stwierdzony. W pierwszym więc rzędzie wchodziłaby tu w grę postać Zygmunta I, Władysława IV, Jana III Sobieskiego, obok przedstawicieli możnowładztwa — arcybiskupa Andrzeja Krzyckiego, Marcina Krasickiego, fundatora zamku krasieńskiego i innych.

Przechodząc do innych zagadnień pierwszeństwo oddajemy kwestji opracowania poszczególnych ustępów. Jasną jest rzeczą, że wobec wielkiej różnorodności materiału, którym rozporządzamy, nie można przyjąć dla całego dzieła jednolitego schematu. Pewne jednak zasady ogólne ustalić się dadzą. Przedewszystkiem więc w wypadkach, gdy wiadomości nasze są skąpe: 1^o nie należy cytować źródła *in extenso*, gdyż do tego służą wydawnictwa specjalne, natomiast podać treść w języku polskim w streszczeniu, 2^o dążyć trzeba do największego wykorzystania źródła, gdyż w bra-

ku innych wiadomości, każdy szczegół ma wartość; unikać zbytniej lakoniczności, w rodzaju „murator w Krakowie w r. 1520”.

W innych okolicznościach, kiedy materiał jest bardziej obfity, należy przeprowadzić ostrożną selekcję, przytem postępować trzeba konsekwentnie, według zgóry powziętego planu. Uznać należy za rzecz zbędną np. cytowanie wszystkich dzieci danego artysty, co w słowniku uwzględnione zostało bardzo szczegółowo (np. przy Józefie Fontana, na str. 86, wykaz taki zajmuje 3/4 stronicy), pomijanie zaś z reguły imienia i nazwiska żony oraz wiadomości o stanie zamożności zakwalifikować trzeba jako błąd zasadniczy. Nasuwa się poprostu konieczność opracowania kwestjonariusza, w stosunku do którego ustępy słownika byłyby odpowiedziami.

Takie jednak postawienie sprawy nie wystarcza w wypadkach, gdy mamy do czynienia z wybitniejszymi postaciami ze świata artystycznego. Tutaj nie można ograniczyć się do samych odpowiedzi, a nawet do materiału zebranego w toku pracy, lecz przeprowadzić dalsze badania, specjalnie pod kątem danego artysty, biorąc za punkt wyjścia znane już okoliczności z jego życia. W tych wypadkach zasada nadawania ustępom, omawiającym poszczególnych artystów, formy krótkich artykułów, odgrywająca w innych okolicznościach rolę dezyderatu, staje się surowym nakazem. Niestety, w całym słowniku nie znajdujemy ani jednego artykułu konstrukcyjnego, pozwalającego na wyrobienie zdania o artyście. Każda wzmianka w naszym słowniku jest tylko sumą pewnych faktów, wiadomości i dat, bez cienia charakterystyki twórczości.

Z zagadnieniem opracowania poszczególnych ustępów łączy się sprawa utożsamienia osób, występujących niekiedy pod różnymi nazwiskami. Oczywiście jak najdalej idąca ostrożność jest konieczna. Jednakże gdyby materiał został należycie przetrawiony przez autora, okazałoby się, że np. Bernardino de Gianotis i Bernardino Zanobi są jedną i tą samą postacią, że to samo dałoby się powiedzieć o muratorach imieniem Franczke Wichon (Łoza, str. 357), Franczko meurer (Łoza, str. 88) i opuszczonym przez Łozę Franczko meurer alias Swech (Ptaśnik, N. 200) i t. d.

Wymaga omówienia również sprawa porządku, w jakim mają być cytowani artyści, znani tylko z imienia. Konieczność zachowania pisowni i brzmienia tego imienia nie ulega wątpliwości. Jednakże zastanowić się warto, czyby nie należało imion umieszczać pod polskiem brzmieniem. Uniknęłoby się w ten sposób szukania Jakuba np. w trzech miejscach — pod Jakub, Jacob i Jacobus. Miałoby to również i tę zaletę, że ułatwiałoby utożsamienie osób, znanych z paru różnych źródeł. Z tego też względu uważalibyśmy za właściwe umieszczanie wszystkich artystów do XV w. włącznie

pod imionami, a nie nazwiskami. Za takim załatwieniem sprawy przemawiałoby jeszcze i to, że nie zawsze nazwiska towarzyszą imionom, oraz że nazwiska te, a raczej przezwiska, ulegają nietylko deformacjom, lecz zupełnym zmianom, co w konsekwencji prowadzi do powstania dwóch osób z jednej.

Nie można również przejść do porządku dziennego nad szeregiem uchybień, niedokładności i przeoczeń w poszczególnych wypadkach. Jest ich niestety bardzo dużo, trzeba więc poprzestać na omówieniu tylko niektórych. Wiele nazwisk figuruje w słowniku bez podania źródła (Bettini, d'Auvergne, Blenau, Błotnicki i t. d.), przy pewnych zaś źródło podane jest niedokładnie (np. Biblioteka Uniwersytecka w Wilnie, dział rękopisów — str. 111 przy v. Grossie), w licznych wypadkach nie są podane daty w jakich żył artysta, nawet w przybliżeniu (jaskrawsze przykłady — Łozki, Pitt, Russel i t. d.). Niektóre osoby uległy „rozdwojeniu” wskutek drobnych różnic w pisowni, np. Koriot i Coriot, Ragacowicz i Rogacowicz, Rigwicz i Rygwicz, Tomasz z r. 1568 i Tomasz Lwowczyk i t. d. Przykre są również błędy zecerskie w wydawnictwie leksykograficznym (omyłki w datach przy Arconim, Andersie i t. d.). Do curiosum należy jednak ustęp o Boretim Józefie, który według słownika żył 103 lata (ur. 1746, um. 1849) i czynny był jeszcze w 4 lata po śmierci (prowadzi budowy w latach 1853-4).

Większość podniesionych tutaj niedociągnięć wynika niewątpliwie wskutek ogromu pracy, jakiego wymagało przygotowanie słownika do druku. Sama książka jest bardzo pożyteczna i niezastąpiona przy pracy nad historią architektury w Polsce. Na zakończenie pragniemy jednakże powrócić do wysuniętego na wstępie postulatu pracy zbiorowej, widząc w tem jedyną możliwość pozytywnego załatwienia sprawy słownika artystów.

KRONIKA.

VII Międzynarodowy Zjazd Historyków w Warszawie (21 — 28 sierpnia 1933 r.). Ukazał się już w druku tymczasowy program prac Zjazdu, wydany w języku francuskim. Podaje on spis referatów, zgłoszonych na poszczególne sekcje, ogranicza czas, przeznaczony na wygłoszenie streszczeń referatów, do pół godziny i dyskusji również do pół godziny (jedno przemówienie — do 5 minut). Pełny wykaz referatów, zgłoszonych na Sekcję XII Historji Sztuki, przedstawia się następująco: Fritz Krischen (Gdańsk): Kunstgeschichte und Weltgeschichte, Möglichkeiten einer neuen Periodisierung; André Blum (Paryż): Des répertoires d'histoire de l'art; Léo van Puyvelde (Liège): L'enseignement de l'histoire de l'art; Jacques Handschin (Bazylea): Geistlich und Weltlich in der mittelalterlichen Musik*); H. Joubin (Paryż): Le fichier iconographique de la Bibliothèque d'Art et d'Archéologie de l'Université de Paris